Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 105. Piątek, 7 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

CISI BOHATEROWIE.

Dwaj weterani Łódzkiej Straży Ogniowej którzy od 50 lat, t. j. od chwili powstania tej instytucji, pełnią swą ofiarną służbę.



P. ALEKSANDER KIRSCHTEJN,
pom. nacz. I drużyny, V oddziału Ł. S. O.



P. JÓZEF FRETT,
starszy topornik VI oddziału Ł. S. O.

Solidarność narodowa czy zawodowa?

Z Katowic donoszą:

Śląska prasa krytykuje wczorajszą uchwałę socjalistycznych związków w Warszawie, według których P. P. S. zamierza **niedopuścić do eksportu węgla polskiego do Anglji.**

Otóż jak twierdzi prasa śląska, węgiel polski ani nie szedł **nigdy do Anglji, ani nie mógłby być wysyłany,** bo niema możności wysyłania go w większej ilości do Gdańska, który jest zapasami węgla przeładowany.

Zapominać też nie należy, że partje robotnicze angielskie **domagają się zwrotu G. Śląska Niemcom,** przypomnieć należy również, co powiedział Mac Donald przed dwoma laty w Genewie, przypomnieć należy **co mówią komuniści angielscy,** związki zawodowe angielskie, robotnicy angielscy w **sprawie rewizji granic niemieckich.** Solidaryzują się one z rządem niemieckim i zupełnie **lekceważą robotnika polskiego na Śląsku.**

ROZSTRZELANIE TRZECH WYŻSZYCH URZEDNIKÓW W MOSKWIE.

Moskwa, 7. 5. — W Moskwie rozstrzelano trzech wyższych urzędników Sowieckiego Komisarjatu Skarbu, a mianowicie: Abrama Czepielewskiego, Lwa Wolina i Lwa Rabinowicza, oskarżonych o uprawianie spekulacji w celu obniżenia kursu czerwońca.

ROZMIARY STRAJKU W ANGLJI MALEJĄ.

Rząd wstrzymał werbunek ochotników.

Niezadowolenie strajkującyrh.

Londyn, 7. 5. (telegr. wł.). **Rozmiary strajku maleją. Nadzieje jednak załatwienia kompromisowo zatargu górników z przemysłowcami zawiodły. Przywódca górników Cook oświadczył, że wszelkie wiadomości o kompromisowem załatwieniu strajku są bezpodstawne.**

Londyn, (telegr. wł.) **Napływ ochotników jest tak duży, że musiano wstrzymać werbunek. Wśród ochotników znajdują się przeważnie ci, którzy w pierwszej chwili pracę porzucili. Również wśród strajkujących objawia się niechęć do strajku, zwłaszcza że, gdy kierownictwo strajku wypłaca zaledwie 4-tą część zarobków — przemysłowcy ofiarują pracę z zarobkiem wyższym od normalnych.**

Triumf polskiej dyplomacji.

Fiasko zamierzeń sowieckich.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 7. 5. — Z Helsingforsu donoszą, że na zjeździe nadbałtyckich ministrów spraw zagranicznych, w którym uczestniczył również naczelnik wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Stanisław Jankowski, **postanowiono wystąpić solidarnie w rokowaniach z Rosją sowiecką o traktat gwarancyjny.**

Uchodzi to za klęskę dyplomacji sowieckiej, która dążyła do złamania wspólnego frontu państw bałtyckich i Polski i zawierania dogodnych dla siebie paktów gwarancyjnych z każdem z tych państw oddzielnie.

Poseł Witos tworzy nowy rząd.

Z Warszawy telefonują: Poseł Wincenty Witos otrzymał od p. Prezydenta misję utworzenia gabinetu. Zmian dużych w nowym gabinecie według przypuszczeń nie będzie. Wiadomo tylko, że tekę ministra spraw wewnętrznych obejmie przedstawiciel Chadecji, Pracy — przedstawiciel N. P. R-u. Reszta tek bez zmiany.

Rząd nie godzi w byt niższych funcjonarjuszy państwowych.

Bezpodstawne pogłoski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7 maja. Dowiadujemy się, że wszelkie pogłoski o rzekomo nowych projektach Ministerstwa Skarbu, niekorzystnych dla niższych funkcjonarjuszów państwowych są bezpodstawne.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	10,18
Londyn	49,48
Paryż	31,57
Szwajcarja	197,35

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,75

Tendencja spokojna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	49,30
Złoty	49,80
Dolar	5,19 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 10,18.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,80
w płaceniu	10,50, 10,65

Tendencja mocna. Podaż minimalna.

Pułkownik Rajski szefem departamentu IV żeglugi powietrznej.

Pułk. Borejsza ma zostać inspektorem lotnictwa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7 maja. Dowiadujemy się że szefem departamentu IV żeglugi powietrznej Ministerstwo Spraw Wojskowych zamianuje prawdopodobnie pułkownika Ludwika Rajskiego. Pełniący obecnie tę funkcję pułk. Borejsza ma objąć stanowisko inspektora lotnictwa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dwa i pół miljona bezrobotnych w Anglji — hamulcem strajku powszechnego.

Wygłodzone masy, które od lat daremnie czekały na pracę, szturmem zajmują opuszczone przez strajkujących stanowiska. --- Niespodziewana pomoc dla rządu.

Londyńczycy, którzy w pierwszych chwilach wybuchu strajku generalnego byli nieco podenerwowani, **otrząsnęli się już z tego uczucia** i z flegmą, godną mieszkańców dumnego Albionu, **przyjmują** wszystkie niedogodności i trudności, spowodowane generalnem bezrobociem. Ze spokojem również przyjęli Londyńczycy ciemności, zalegające to olbrzymie miasto i stosownie do rozporządzenia **rządu,**

ograniczyli znacznie oświetlenie

w swych domach, tak, że o godzinie **9-ej** wieczorem wszystkie restauracje, bary, jazzbandy, kabarety i inne miejsca rozrywkowe, są już zamknięte. Wstrzymanie kolejek podmiejskich, jak również i kolei podziemnych, zmusza Londyńczyków do wcześniejszego wstawania, aby niezbyt późno przybyć do biur i zająć się pracą. To też od wczesnego rana

setki tysięcy i miljony ludzi przewala

się przez ulice miasta, dążąc do części handlowej i przemysłowej Londynu.

Dziesiątki tysięcy zaś bezrobotnych masami grupują się przed rozmaitemi urzędami,

oczekując zaangażowania do armji pomocniczych.

Inni znów, którzy otrzymali zajęcie, udają się pod gmach parlamentu i tam urządzają burzliwą owację ukazującym się politykom czy członkom rządu.

Baldwin i Churchil, czy Mac Donald i Thomas, są jednakowo aplaudowani,

tłum ten bowiem jest apolityczny

i zarówno politykom robotniczym, czy burżuazyjnym, zawdzięcza, że **nareszcie dzięki... strajkowi uzyskał pracę.** Naogół tłumy ludności nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa dla państwa strajku generalnego, uważając, że w

rzeczywistości strajku powszechnego niema.

Bo w zasadzie strajk ten nie jest w całem tego słowa znaczeniu strajkiem generalnym. Gazownie, wodociągi, zakłady elektryczne, poczta, domy handlowe, banki, giełdy,

pracują dzisiaj tak samo, jak i dawniej.

Ciężko jednak podziałał strajk na Londyńczyków z powodu

nie ukazywania się pism,

bez których zarówno robotnik jak i lord, obejść się nie może.

Ostatnie wydania wieczorne, a raczej nocne niektórych pism londyńskich, sprzedawane były przez

kolporterów po olbrzymich cenach.

Te próby jednak wyzyskiwania mizerji dziennikowej spotkały się z bolesną dla kolporterów odprawą, gdyż rozwścieczony tłum

nie szczędził razów bezczelnym wyzyskiwaczom,

tak, że niejednokrotnie policmani londyńscy musieli stawać w **obronie linczowanych chłopaków,** a pogotowie ratunkowe kilkakrotnie interwenjowało.

Organ rządu „Britisch Gazette"

tłoczona jest w tajnej drukarni

i nikt nie wie w której, prawdopodobnie poza granicami Londynu. Broadcastingi w Londynie wzywały wczoraj

ochotników do pracy drukarskiej,

a jako miejsce zgłoszenia wyznaczono cztery biura rządowe, znajdujące się w najdalej na północ wysuniętych peryferjach miasta.

Poważną dalej bolączką, poza brakiem gazet, jest dla londyńczyków

ograniczenie ruchu kolejowego i tramwajowego.

Dlatego też rząd, w zrozumieniu znaczenia utrzymania komunikacji na terenie Londynu, przystąpił z całą energją do częściowego

wznowienia ruchu kolejowego.

Wydał więc odezwę do poszukujących pracy, ażeby zgłaszali się w poszczególnych towarzystwach kolejowych, gdzie znajdą zajęcie. Skutek tej odezwy był

nadspodziewanie pomyślny dla rządu

i bardzo wielu fachowych robotników, pozbawionych dotychczas pracy, zgłosiło się do służby, tak, że jeszcze tego samego popołudnia

uruchomiono pociągi,

które odchodzą wedle prowizorycznego planu jazdy. Również zdołano puścić pociągi w kolejkach podziemnych, jednakże ilość tych pociągów

jest stosunkowo mała,

ze względu na trudności w prowadzeniu tego rodzaju komunikacji.

Ruch okrętowy jest wprawdzie **znacznie ograniczony,** lecz

nie został w zupełności zawieszony.

W pełni utrzymane są kursy parowców na linji Doower — Ostenda, Doower — Calais, jak również Folkestone — Vliesengen.

Zanik idei solidarności.

Bezrobotni przeciw strajkującym.

Rozstrzygającym czynnikiem w sytuacji strajkowej są

wielkie masy bezrobotnych,

które tysiącami dają się werbować do pomocy technicznej. Strajkujący dziś zbiera ją plon swego

bezlitosnego traktowania bezrobotnych

w przedstrajkowym okresie.

Związki zawodowe w czasie kryzysu **inflacyjnego w roku 1921, postanowiły, że każdy członek związku, choćby przez 20 lub więcej lat płacił składki na fundusz strajkowy,**

pozbawiony zostaje zapomogi związkowej na wypadek braku pracy.

To też obecnie bezrobotni nie mają wobec strajkujących żadnych skrupułów i chętnie ich zastępują w pracy, a to tembardziej, że rząd dał im do zrozumienia, iż nawet po zakończeniu strajku będą mieli

zajęcie zapewnione.

W ten sposób idea solidarności wśród robotników zupełnie w Anglji zbankrutowała. Górnicy angielscy nie mogą też spodziewać się szczerej pomocy ze strony górników i robotników zagranicznych, **gdyż zawsze oni starali się**

wyzyskać samolubnie na swoją korzyść

wielkie strajki, wybuchające w innych krajach europejskich. Robotnik angielski, choć głosi hasła międzynarodowej solidarności proletarjatu, to jednak

sam się do tych haseł nie stosuje.

Strajk w Anglji powszechnym też bynajmniej nie będzie, właśnie wskutek wielkiej masy bezrobotnych, korzystających z każdej sposobności **uzyskania pracy.**

DALSZY CIĄG PROCESU P. P. P.

Myśleli o dyktaturze i zbierali składki na broń.

Z Warszawy donoszą:

Z kolei **świadków** pierwszy zeznawał niezaprzysiężony św. Mozelewski, ponieważ był karany więzieniem.

W tem miejscu komornik sądowy zameldował, **że ksiądz Czesław Oraczewski stawił się i prosi o natychmiastowe przesłuchanie.** Adwokat Kijeński protestuje i prosi o przesłuchanie księdza Oraczewskiego o godzinie 2 po poł., kiedy będą wszyscy obrońcy. **Sąd przychylił się do tego wniosku.**

Św. Bolesław **Radomski był tylko zwykłym szeregowcem.**

Św. płk. **Jan Thierbach** oświadcza, że po wstąpieniu do P. P. P. **wyznaczono go na komendanta województwa warszawskiego.** Ponieważ stanowisko to wymagało dużo pracy, pogniewał się na niego Pękosławski, wobec czego **wystąpił z organizacji.** W P. P. P. mówiło się o tem, że jeżeli będzie trzeba kiedyś, **to się ustanowi w Polsce dyktaturę.** W czasie kiedy składał przysięgę w kościele WW. Świętych było wielu wojskowych w mundurach. **Byli to oficerowie czynnej służby.** Jego funkcje jako komendanta wojewódzkiego polegały głównie na werbowaniu członków. Wystąpił z organizacji P. P. P., gdyż miano mu za złe, że syn jego należy d o „Strzelca", co wywołało rozdźwiek między nim a Pękosławskim.

Św. Józef Longin Jurczykowski, dziennikarz, zeznaje, że wejście do organizacji ułatwił mu Gorczyński. Wystąpił z organizacji dlatego, że P. P. P. nie została zalegalizowana.

Św. Bolesław Odębski, dyrektor towarzystwa ubezpieczeń zeznaje, że został skaptowany do P. P. P. przez płk. Gorczyńskiego i składał przysięgę w kościele Bernardynów. Oprócz niego składał też przysięgę jakiś oficer w mundurze, **asystował przy przysiędze ksiądz Oraczewski** i oskarżony Michałowski. Z gen. Szeptyckim nigdy o P. P. P. nie rozmawiał, natomiast od brata jego Aleksandra przyjął pieniądze dla P. P. P.

STRZELEC I KRÓL KURKOWY.

Św. Szymanowski, inspektor IV okręgu Bielany-Marymont, jako członek organizacji zajmował się zbieraniem składek na broń. Dowiedział się on nadto o zamiarze **urządzenia dnia pod egidą „Strzelca".**

Oskarżony Gorczyński wyjaśnia, że wspomniane manewry miały odbyć się pod egidą nie Strzelca, lecz króla kurkowego, a właściwie bractwa strzeleckiego.

Oskarżony Pękosławski wyjaśnia ze swej strony, że Strzelec jest organizacją legjonową, a kurek strzelecki prawicową.

Św. Kaczor zeznaje, że uczęszczał na zebrania, gdzie **dyskutowano nad sposobem zaopatrzenia się w broń.**

Św. Maciejewski oświadcza, że organizacja działała w porozumieniu z rządem który w stosownej chwili miał oddać władzę w jej ręce i organizacja miała obrać dyktatora.

Prokurator: Kto miał być dyktatorem?

Świadek odpowiada, że Pękosławski mówił, **iż ten kto będzie miał talent.**

Św. Lindburg zeznaje, iż Pękosławski utrzymywał, że do organizacji należą wybitni generałowie i marszałek Trąmpczyński.

Św. gen. brygady Macewicz wstąpił do P. P. P. po długich namowach ze strony wybitnych przywódców tej organizacji, złożył również przysięgę, ale po **upływie sześciu tygodni wystąpił,** gdyż organizacja robiła wrażenie niepoważne.

Prokurator: Jaki **był** stosunek organizacji do Sejmu?

Świadek: **Pękosławski i Gorczyński mieli pertraktować z posłami.**

Sędzia **Lorentowicz:** Czy Pękosławski **wspominał o konferencji** z P. O. W.?

Świadek: Nie pamiętam.

Oskarżony Pękosławski: Dwukrotnie konferowałem z P. O. W. celem poznania tych ludzi.

Świadek ks. Czesław Oraczewski zeznaje co następuje, że w październiku 1923 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych i przed tym terminem P. P. P. **nie** miało cech **konspiracji. Z naciskiem** podkreśla, że wyjazd **ten nie miał łączności** z organizacją P. P. P. **i że wyjechał dla** wygłoszenia szeregu **odczytów.**

Świadek twierdzi, że do **żadnej** konspiracyjnej roboty **nie przykładał ręki. Radził P. P. P. porozumieć się z rządem,** a kiedy **organizacja poszła do posła Głąbińskiego, wyjechał do Ameryki i kontakt z** organizacją **utracił.**

Na pytanie adw. Kijeńskiego ks. Oraczewski wyjaśnia, że P. P. P. nie przedstawia się poważnie, nie dążyła do zamachu i celem jej była walka z komunistami.

Zapytany **przez prokuratora** twierdzi świadek, że **formalnie do organizacji nie należał** i że **narzucony mu** pseudonim „Ten" **został podpisany pod odezwą** bez jego zgody.

Ważniejsze punkty ugody polsko-żydowskiej.

Prezydjum Koła żydowskiego ogłosiło **zgodnie z powziętą** przez Koło uchwałą **postulaty,** przedstawione rządowi p. Władysława Grabskiego, czyli treść tak zwanego porozumienia polsko-żydowskiego.

Ważniejsze punkty tego porozumienia powtarzamy poniżej.

Rząd obowiązuje się **w dziedzinie gospodarczej** w najkrótszym czasie:

1) W sprawie **odpoczynku niedzielnego** wydać zarządzenia: a) **Przedłużające dla żydów, święcących sobotę pracę w sklepach,** otwartych o 3 godziny ponad zwyczajną normę, b) **potwierdzające istniejący już,** a nie przestrzegany przez niższe organa okólnik, w myśl którego **rzemieślnicy pracujący bez czeladników** najemnych w warsztatach zamkniętych **mają** prawo pracować w niedzielę.

B) 1) Wnieść projekt ustawy usuwającej **lub conajmniej łagodzącej przymus odpoczynku niedzielnego.**

2) W sprawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ...

... uchwalonej obecnie **przez Sejm,** nie będzie się kierował **względami** wyznaniowemi ani narodowościowemi, a w szczególności **udzieli wnioskom żydowskich rolników upoważnienia do przeprowadzenia dobrowolnej parcelacji majątków** swoich członków **przy uwzględnieniu żydowskich rolników, jako nabywców.**

W przypisku tym słowa końcowe, zaczynające się od **wyrazu „względnie wyznaniowym..."** są **skreślone.**

W DZIEDZINIE POLITYCZNEJ:

1) Rząd **zniesie istniejące jeszcze** z czasów rządów zaborczych **ograniczenia ustawowe żydów.**

2) Rząd **przyjmie pewną ilość żydów** do różnych **urzędów** wszelakich kategoryj i dykasteryj, zatem także do aplikacji sądowej, jak również p[illegible] żydów w charakterze **robotników** [illegible]**aństwowych,** a w szczególności **kolejow**[illegible]ch.

3) Rząd **przydzielać będzie szeregowców żydowskich z odpowiedniemi kwalifikacjami do szkół podoficerskich.** W razie

Sztuczna witamina.

Bezcenne odkrycie amerykańskiego badacza.

Liczne w ostatnich czasach procesy o fałszowanie mleka wpłynęły pośrednio na aktualność sprawy

manipulacyi mlecznych

w mleczarniach.

W zasadzie odbywa się (lub powinno się odbywać) w mleczarniach nic innego jak dezynfekcja i podniesienie temperatury mleka do tego stopnia ciepłoty, przy którym

zamierają w mleku zarodki chorobotwórcze

z jednej, a nie ginie jego właściwy smak z drugiej strony.

Owa pasteurowska procedura ma jednak ten minus, że obok szkodliwych nisz czy również nieszkodliwe, a nawet bardzo

pożyteczne czynniki,

witaminę mianowicie.

Zapytany o nią pewien zawodowy mleczarz odpowiedział:

„Witaminę musieli uczeni przy zielonym stole wymyślić! Nikt jeszcze nigdy witaminy nie widział i niema pojęcia, jaki jest jej skład chemiczny. Nie możemy jej sobie wyobrazić nawet! Kto wie.

czy wogóle witamina istnieje"!

Z jego subjektywnego punktu widzenia zagadnienie to osadzając, trzeba mu przyznać pewną dozę słuszności.

Przez długi czas istnienie witamin nie było pozytywnie stwierdzone opierając się jedynie na negatywnych przesłankach. Obserwowano np., że przy

wyłącznem posilkowaniu się pokarmami konserwowanemi

występują pewne określone choroby, skąd wnoszono, że w konserwach brak tych składników, w które obfitują świeże, żywe jeszcze niemal artykuły spożywcze.

Owe hipotetyczne składniki, tak potrzebne dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego

nazwano witaminami.

Późniejsze doświadczenia wykazały, że muszą istnieć pewne grupy witamin których brak w pożywieniu wywołuje bezwzględnie w organiźmie wiadome choroby, przyczem wszystkie witamino-choroby i awitaminozy

dają się szybko wyleczyć

przez dopływ do organizmu świeżej, zawierającej witaminę, żywności.

Nad istotą witamin unosiła się ciągle jeszcze tajemnicza zasłona, gdy pewien amerykański badacz wykrył, że można je

zastąpić przez naświetlanie

ultrafioletowemi promieniami, przyczem obojętną jest rzeczą, czy procedurze naświetlania podlegnie bezwitaminowy artykuł spożywczy, czy też sam w witaminy ubogi organizm.

W jaki sposób niewidzialne, chemicznie działające ultrafioletowe promienie

zastępują organizmowi witaminy,

pozostało jednak zagadką tembardziej, że według dokładnych badań promienie te przenikają na 3 conajwyżej milimetry wgłąb skóry.

Mimo to

chronią one od rachityzmu

spowodowanego brakiem witamin, lub też leczą już ujawnioną chorobę kości.

Jaki czynnik odgrywa rolę pośrednika, łącznika między naświetlaną powierzchnią skóry, a

chorą rachitycznie kością?

Poszukiwanie odpowiedzi na powyższe pytanie przywiodło amerykańskiego badacza Alfreda H. Hessa do jednego z najznamienniejszych odkryć lat ostatnich na polu medyczno-biologicznem: powstawania i

sztucznego wytwarzania witamin.

Hess uważał tłuszcz skórny za przypuszczalny łącznik między kośćmi a naświetlaną skórą. Poddał zatem działaniu ultrafioletowych promieni cienką warstwę tłuszczu organicznego, oleju z nasion bawełny, dajmy na to, nie zawierającego witamin, nie mogącego przeto hamować rachitycznego procesu. Okazało się, że w ten sposób ujęte tłuszcze organiczne

mogą zastąpić witaminy

i tem samem chronić od rachityzmu lub leczyć takowy.

Ta procedura dawała pożądane wyniki tylko z

tłuszczami organicznemi

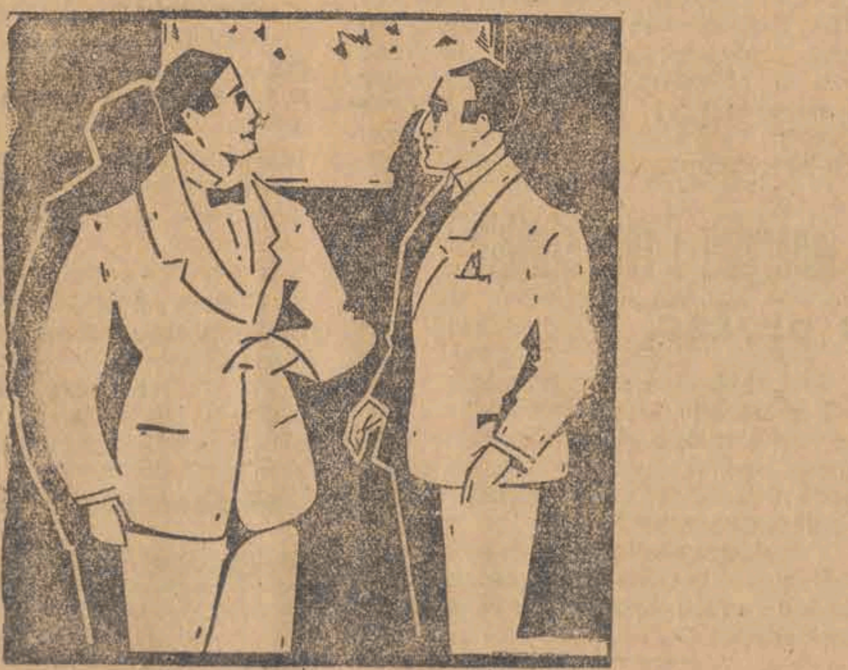
to jest zwierzęcego lub roślinnego pochodzenia.

Charakterystyczne jest, że naświetlane tłuszcze nabierają smaku tranu wątrobianego, tłuszczu

obfitującego jak wiadomo w witaminy.

Odkrycie powyższe tak ważne dla medycyny posiada nadto bezcenną wartość naukową jako pierwsza udatna próba wyprodukowania sztucznych witamin.

Kwalifikacje na aktorkę.



Znajomy: — Panie dyrektorze, żona moja pragnęłaby wystąpić na scenie.
Dyrektor teatru: — A czy posiada kwalifikacje?
Znajomy: — Ależ naturalnie, ciągle sceny w domu robi.

Kondukt pogrzebowy, czy rozbrykany pochód karnawałowy?

Wesoły pogrzeb wdowy.

W tych ciężkich i niewesołych czasach zaczynają wchodzić w modę

wesołe pogrzeby.

Niedawno Anglik Carlisle kazał się pochować przy dźwiękach melodji z „Wesołej wdówki", obecnie coś podobnego zdarzyło się w hiszpańskiej miejscowości Castella:

Dona Casilda Rico,

zamożna wdowa odznaczała się bardzo wesołem usposobieniem, dokonawszy 80-letniego żywota została pochowana ściśle wedle klauzul testamentu: Dzień jej pogrzebu stał się

istnem świętem w Castelli.

Jeszcze przed zgonem wdowa zamówiła muzykę i kazała jej na pogrzebie grać

same two-stepy.

Przepisała, jakiemi kwiatami ma być obsypany katafalk. Podczas pochodu pogrzebowego młode dziewczęta z kastanietami miały tańczyć w takt skocznych melodyj. Prócz tego zamówiła

specjalny zespół taneczny

z Madrytu, występujący w malowniczych strojach narodowych.

Ostatniej woli wesołej wdowy stało się zadość. Syn jej wiernie wypełnił polecenie testamentu i orszak pogrzebowy dony Rico podobny był raczej do rozbrykanego pochodu karnawałowego, niż do smętnego konduktu.

Prezes rabinów polskich w „Białym Domu".

Prezydent Coolidge przyjmuje rabina Lipszyca z Kalisza.

Prezydent Coolidge przyjął w „Białym Domu" na audjencji prezesa związku rabinów Polski rabina Lipszyca z Kalisza, który gościł w Ameryce podczas konferencji rabinów. Wraz z rabinem Lipszycem na audjencji był obecny w „Białym Domu" polski ambasador w Waszyngtonie, minister Jan Ciechnowski.



JANUSZ WOY...

Właściciel dziesiątego krzyżyka.

Mój pradziadek był ponury, co nie przeszkadzało przecież, że go bardzo kochałem...

Mieszkał w tym samym domu, co moi rodzice i zajmowali wraz z córką czyli z moją babką mieszkanie na piętrze, z którego okien roztaczał się piękny widok na cmentarz.

My mieszkaliśmy na parterze. Opiekę nad staruszkiem objęła ruchliwa i energiczna babka, która gotowała mu pożywienie i przynosiła mu ze sklepu tytoń.

Pradziadek zachodził do nas rzadko. Jakiś czas zjawiał się u moich rodziców regularnie na kawę, którą moja matka a jego wnuczka umiała znakomicie przyrządzać. Od czasu jednak, jak go zaczęła namawiać, aby się przeprosił z synem (a moim dziadkiem), który mieszkał w innem mieście — przestał bywać. Kawę noszono mu zatem na górę.

Zaglądałem do niego często, mimo, że mnie stale wyrzucał za drzwi i obdarzał kułakami.

Po otrzymaniu renty tygodniowej wpadał zwykle staruszek w lepszy humor. — Przekraczałem wtedy bez obawy progi jego pokoju. Podawałem mu długi cybuch i czasem gawędziliśmy, o ile na to pozwalała różnica przekonań i wieku, miałem bowiem wtedy lat dziesięć, pradziadek zaś miał ich blisko sto. Najczęściej pogawędki te kończyły się tradycyjnem garbowaniem mojej skóry, rzadziej, kilka razy w roku, otrzymywałem od starca w podarunku jakąś drobną monetę.

Pradziadek zmieniał się z każdym dniem i z trwogą zawsze śledziłem każde jego poruszenie, myśląc:

— Rozsypie się, czy się nie rozsypie?

Pradziadek nie rozsypywał się, natomiast zaczął pić na umór. Nigdy przedtem nie pił i był podobno — jak zapewniała babka — abstynentem całe życie.

Teraz gdy tylko listonosz przyniósł pieniądze, brał laskę i fajkę i szedł do narożnego szynku, gdzie siedział cały dzień, zadając się — jak sobie starsi szeptali na ucho — z damami lekkich obyczajów.

Ale to była nieprawda. Syn szynkarza był moim kolegą szkolnym i on to mi powiedział pod słowem honoru, że po pierwsze: do szynku jego ojca nie uczęszczają żadne damy, po drugie: pradziadek mój nie siedzi w szynku cały dzień, ale upiwszy się do południa, wychodzi na spacer kierując swoje kroki do dzielnicy, którą rozpoczęto niedawno budować. Były tam rozmaite parcele do wynajęcia, lub sprzedania, otoczone drewnianymi parkanami.

Razu pewnego pradziadek nie wrócił do domu na noc. Babka, matka i mój ojciec nie spali wcale, czekając jego powrotu.

Kiedy i rano nie powrócił, rozpoczęły się poszukiwania i to przy pomocy policjanta.

Zapowiadała się ogromna awantura, a ja musiałem iść do szkoły. Pamiętam, że byłem tak roztargniony, iż zapomniałem na pierwszej przerwie zjeść drugie śniadanie ,a na lekcji historji dostałem zły stopień, bo nie wiedziałem, jak było na imię Kopernikowi.

Na czwartej lekcji rozpłakałem się...

Nauczyciel dowiedziawszy się o moich kłopotach, zwolnił mnie, a ja, obdarowawszy syna szynkarza bułką i jabłkiem, pobiegłem do domu.

Pradziadek już był w swojem mieszkaniu. Okazało się, że zabłądził w ciemnościach i wpadł do świeżo wykopanego grobu na cmentarzu. Tam spędził całą noc Rano znalazła go służba cmentarna, która przyprowadziła staruszka do domu, zamiast go poprostu zakopać, korzystając z okazji.

Ale to nie wszystko..

Przy ubraniu pradziadka nie znaleziono ani jednego guzika.

Nie było ich ani przy surducie, ani przy kamizelce, ani przy spodniach. — Wszelkie pytania na ten temat zbywał pradziadek milczeniem i biedna babka musiała mu przyszyć nowe guziki, nie dowiedziawszy się o tajemnicy zniknięcia poprzednich.

Po tej przygodzie pradziadek poprawił się nieco, to znaczy o tyle, że już nigdy nie nocował na cmentarzu, lecz i nie zdarzało mu się nigdy wrócić do domu z guzikami.

Rodzice moi zachodzili w głowę, babka lamentowała i przyszywała codziennie nowe guziki.

Przypadkowo udało mi się odkryć tajemnicę starca.

Na jednej z parcel w niezabudowanej dzielnicy odkryłem tajną jaskinię hazardu, gdzie mój pradziadek zgrywał się z chłopcami do ostatniego guzika. Nie powiedziałem o tem nikomu...

Wkrótce pradziadek zachorował obłożnie, a ja w tym czasie zaznajomiłem się z chłopcami z tamtej dzielnicy i nauczyłem się grać w guziki.

Po kilku dniach przyszedłem do chorego pradziadwka i położyłem na jego kołdrze woreczek. Drżącemi rękami zbadał starzec zawartość jego, pogłaskał mnie pierwszy raz w życiu po czuprynie i uśmiechając się błogo, zamknął oczy na wieki...

Mleko kobiece na sprzedaż.

Walka ze śmiertelnością wśród niemowląt w Ameryce.

Wysiłki zmniejszenia w Chicago liczby zgonów niemowląt wydają świetne rezultaty. Liczba zgonów wśród dzieci liczących mniej, niż rok

zmniejsza się stale z roku na rok.

W celu dalszego prowadzenia walki ze śmiertelnością wśród niemowląt bezbronnych wobec całego szeregu niebezpieczeństw, grożących im w tym świecie zarazków i mikrobów, dr. Bundesen stara się o wprowadzenie inowacji, która jeszcze więcej

zmniejszy śmiertelność.

Mianowicie stara się o wprowadzenie sprzedaży mleka ludzkiego.

Do uzyskania mleka ludzkiego wymyślono ostatnio nowy przyrząd elektryczny przy pomocy którego kobiety, mające

nadmiar pokarmu,

mogą poza daniem swemu niemowlęciu 30 uncyj mleka, sprzedać jeszcze od 60 do 90 uncyj zdrowego pokarmu.

W tym celu będą założone w mieście stacje, w których kobiety, chcące sprzedać mleko, otrzymają od 6 do 10 centimów za uncję. Cena sprzedaży będzie do 3 do 30 centimów, zależnie od

zamożności kupującej.

Podobne stacje założono już w miastach New Jorku, Buffalo, Rochester i Detroit.

Dr. Bundesen na podstawie obserwacji swego departamentu przyszedł do przekonania, że głównym powodem śmiertelności niemowląt jest żywienie ich mlekiem krowiem, na każde sto niemowląt zmarłych 80 było żywione sztucznie.

Rodzina Habsburgów nie płaci emerytur i rent służbie.

Skandaliczny proces.

Ogromną sensację budzi tu proces wytoczony przez całą służbę zmarłego podczas wojny cesarza Franciszka Józefa

przeciw spadkobiercom jego:

córce arcyks. Gizeli, zięciowi Leopoldowi Salwatorowi (mężowi arcyksiężnej Walerji), wnuczce ks. Windischgraetz, którzy

nie chcą płacić emerytur i rent służbie.

Rodzina ta odziedziczyła miljardowy majątek, a zmarły cesarz Franciszek Józef i jego następca b. cesarz Karol przyznali tej służbie

książęce zaopatrzenie.

Tymczasem po zwaloryzowaniu ich emerytur giną ci biedacy obecnie z głodu i pomimo wielokrotnych próśb nie uzyskali nic od spadkobierców i musieli w sądzie cywilnym upominać się o

dotrzymanie zobowiązań.

Proces ten świadczy o poczuciu obowiązku i etyce cesarskiej rodziny Habsburskiej.

———o———

Krytyka książki przez radjo

wywołała ostry protest pisarzy szwedzkich.

W Szwecji wybuchł gwałtowny spór o prawo do krytyki literackiej przez radjo. Powodem stała się

„godzina książki"

stacji nadawczej w Sztokholmie, w czasie której krytycznie omówiono utwór jednego ze współczesnych pisarzy szwedzkich. Przeciwko tej krytyce przez radjo wystąpiło towarzystwo wydawnicze pisarzy szwedzkich. Prezes tej instytucji protest swój oparł na fakcie, że słowa krytyki słyszane są przez

setki tysięcy ludzi.

Autor nie jest w stanie natychmiast odpowiedzieć na wyrok, który tą drogą zapada. W tym wypadku nie może być porównania z

krytyka w prasie.

tutaj bowiem autor ma możność skutecznej obrony przeciwko nieprzychylnej krytyce. Nie ma natomiast tej możności w radjo. Krytyka literacka winna być bezwarunkowo pozostawiona piśmiennictwu, radjo nie powinno tutaj

szukać materjału dla siebie.

W ogłoszonej wśród pisarzy szwedzkich ankiecie, znany literat Albert Engström zaproponował, ażeby omówienie książki ograniczyło się do

zestawienia cytat z recenzyj,

zamieszczonych w najpoważniejszych czasopismach. Nasse Cetterström sądzi, że omówienie książki winno być utrzymane w

tonie gawędy

i ograniczać się do wyłożenia i oświetlenia treści. Szereg pisarzy jest zdania, że najwłaściwsza byłaby nie krytyka, lecz

kronika radjowa

i gdyby ten rodzaj produkcji nie znalazł uznania u słuchaczów, należałoby tej działalności radja zaniechać zupełnie.

———

Na uśpienie potężnego pawiana

zużyto dwie flaszki eteru i 120 gramów chloroformu.

Kuracja odmładzająca dwóch starców.

Pewien podeszły w latach miljarder amerykański zapragnął odzyskać młodość i przybył do Paryża, ażeby poddać się operacji odmładzającej metodą dr. Woronowa. Ponieważ słynny lekarz miał następnego dnia

wyjechać na kongres,

odmówił życzeniu starca, a wiedząc, że ten wybiera się właśnie do Budapesztu, polecił mu zwrócić się tam do swego byłego asystenta, dr. Zoltana Nemesa. Przyrzekł mu też przysłać z instytutu paryskiego

potrzebną do tej operacji małpę.

Niezwykły ten zabieg polega, jak wiadomo, na przeszczepieniu gruczołów rozrodczych z małpy na człowieka. Operacja ta jest niezwykle kosztowna, gdyż wymaga specjalnego gatunku

szympansów i pawianów,

które są już na wymarciu i dochodzą do niesłychanych cen. Wskutek tego tylko wielcy bogacze pozwolić sobie mogą na marzenie o powtórnej młodości.

Jednakże dzięki owemu miljarderowi z Brazylji, który tak usilnie pragnie być znowu młodym, uszczęśliwiony zostanie także powrotem młodości i ubogi

starzec z przytułku.

Prof. Nemes bowiem chciał wyzyskać zachciankę bogacza dla celów naukowych i zgodził się przeprowadzić operację pod warunkiem, że pacjent zostanie pod obserwacją komitetu lekarskiego w Budapeszcie

przez kilka miesięcy.

Ale staruszkowi śpieszno było korzystać ze skarbu odzyskanej młodości, przystał na inny warunek, t. j.

pokrycie kosztów odmłodzenia

jednego z dziesięciu skorych ku temu starców.

Obie operacje odbyły się szczęśliwie i wywołały w świecie lekarskim i całym Budapeszcie

niebywałą sensację.

Pięcioletni, silny pawian, który odbył w tym celu podróż z Paryża do Budapesztu, skacze sobie wesoło w menażerji i zapewne nie domyśla się zbrodni, jakiej na nim dokonali jego „bracia w Darwinie". Największą trudnością było tylko **znarkotyzowanie potężnego pawiana;** zużyto na to dwie flaszki eteru i 120 gramów chloroformu.

Jakie będą rezultaty operacji u dwóch pacjentów, okaże się dopiero po 2 miesiącach. Bogaty Brazylijczyk, który opuścił już Budapeszt zachował ścisłe incognito i wyjawił tylko dr. Nemesowi swe nazwisko.

———

Szereg strzałów z pancernego auta

kładzie trupem kata i agenta policyjnego.

Niesamowita zbrodnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że w Chicago dokonano zbrodni, która niewątpliwie w historji kryminalistyki jest

jedyną w swoim rodzaju.

Nieznani sprawcy zamordowali w Chicago kata,

który w tym roku wykonał 5 wyroków śmierci.

Szczegóły morderstwa są następujące:

Kat Chicago, 26-letni William Moswiggin,

w towarzystwie dwóch agentów policyjnych

jechał samochodem drogą podmiejską. — W pewnym momencie minął jego auto

samochód pancerny,

skąd padł szereg strzałów z karabinu maszynowego.

Kat Mosswiggin i agent Duffy

zostali zabici.

Pancerka wówczas w najszybszym biegu

odjechała i zginęła w dali,

aczkolwiek całą policję kryminalną w Chicago natychmiast zmobilizowano, nie zdołano dotąd wpaść na ślad zbrodniarzy.

Japońska licytacja.

Cisza na sali.

Ciekawy i praktyczny sposób wymyślili Japończycy przeciw sztucznemu podbijaniu cen

podczas licytacji.

Oto w japońskiej sali licytacyjnej przedmioty, wystawione na licytację są do obejrzenia jak i u nas, ale panuje tutaj cisza, gdyż licytanci nie wykrzykują cen ofiarowanych, lecz

wypisują je na karteczkach,

które oddają komornikowi (gdzie ich niema?). Gdy wszyscy tego dokonali, przedmiot przyznaje się temu, kto podał cenę najwyższą.

Krateczki sądowe.



Niedźwiedzia przysługa.

Ohydny czyn młodej dziewczyny.

Zapomogi udzielane bezrobotnym są są doprawdy kroplą maleńką wobec niezmierzonego oceanu nędzy. Państwo jednakże czyni bohaterskie wysiłki, aby choć trochę ulżyć tragicznej doli nieszczęśliwych.

Są całe rodziny, utrzymujące się z zapomóg i to nietylko wśród zwykłych robociarzy fabrycznych. Ludzie, wczoraj jeszcze średnio zamożni, dzisiaj muszą wystawać w kolejkach by zdobyć te parę złotych na mizerne utrzymanie. Wielu z nich dziś jeszcze zamieszkuje w mieszkaniach dwu lub trzypokojowych umeblowanych dostatnio; wolą cierpieć nędzę, a nie rozstawać się ze sprzętami w nadziei lepszych czasów.

Do kategorji tych ostatnich należał p. Józef Woźniak, zamieszkały na Nowej Mani. Dawniej gdy pracował wspólnie z małżonką, względny dostatek panował w jego domu. Utracił jednak pracę, wkrótce zaś potem zredukowana została żona, tak że pozostała jedynie zapomoga jako ucieczka jedyna przed nieuchronną zagładą.

Tragiczną doprawdy jest dola męża i ojca, gdy widzi, że ukochana istota słabnie i gaśnie w oczach, a dzieci wołają z płaczem: tatusiu jeść!

Wszystko jednakże można zcierpieć, póki zdrowie służy człowiekowi. Lecz oto pani Zofja zaniemogła ciężko. Nie było rady: trza było spieniężać graty i pamiątki rodzinne. Z niecierpliwością oczekiwała chora powrotu męża, który dzień cały biegał po mieście za groszem.

NA CZEKOLADKI I ZABAWĘ.

I oto znalazł się ktoś, kto sobie w zły i bezmyślny sposób zakpił z nieszczęsnej doli państwa W.

Pewnego dnia, gdy w domu nie było nikogo, prócz maleńkich dzieci, pani Zofja przywołała do siebie niejaką Janinę Rutkowską, dość ładną 23-letnią pannicę, mieszkającą w sąsiedztwie.

— Moja droga Janinko — rzekła chora. — Bądź tak dobrą i udaj się do biura zapomogowego i odbierz moją zapomogę. Męża niema w domu, ja zaś sama iść nie mogę.

Gdy panna Janina wyraziła skwapliwie gotowość uczynienia zadość tej prośbie, pani Woźniakowa wręczyła jej legitymację, pobłogosławiwszy na drogę.

A tymczasem w głowie panny Janiny zrodził się plan zaiste szatański: postanowiła pieniądze odebrać i zabawić się za nie przyzwoicie w towarzystwie koleżanek.

Istotnie odebrawszy pieniądze, złotych siedem groszy osiemdziesiąt, pośpieszyła na miasto i zaczęła się bawić, t. zn. wspólnie z przyjaciółkami objadać się czekoladą i innemi specjałami. Do domu wróciła przed północą.

A biedna chora z niecierpliwością oczekiwała jej powrotu. Z miną strapioną oświadczyła p. Janina, że pieniędzy jej nie wydano, legitymację zaś zatrzymano.

PIENIĄDZE POBRANE.

Wobec tego p. Woźniak udał się nazajutrz do biura zapomogowego i zwrócił się do kierownika w celu odbioru pieniędzy i legitymacji. Tu jednak okazało się, że pieniądze zostały wypłacone.

P. Woźniak wziął wówczas na spytki Janinkę, która srodze zmieszana wyjaśniła, że legitymację wraz pieniędzmi zgubiła.

Zdenerwowana do najwyższego stopnia, chwiejąca się na nogach z osłabienia udała się pani Zofja do I-go komisarjatu p. p. i zameldowała o niecnym czynie Janiny Rutkowskiej. Na podstawie tego przodownik p. Franciszek Słowik przeprowadził dochodzenie, które doprowadziło do stwierdzenia istotnego zawinienia Rutkowskiej. Aresztowano ją i przesłano do komisarjatu szóstego, gdzie po spisaniu protokułu zwolniona została do dnia rozprawy sądowej.

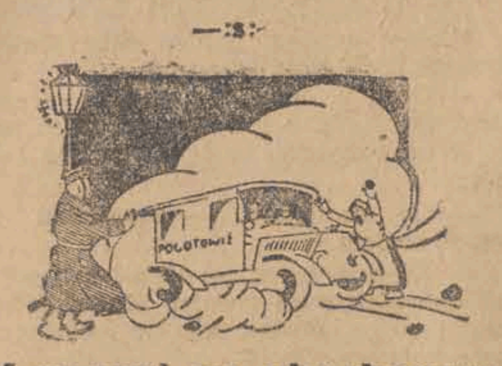
W OBAWIE PRZED KARĄ.

W dniu onegdajszym p. sędzia pokoju 3-go okręgu Knappik rozpatrywał sprawę i skazał niecną dziewczynę na miesiąc więzienia. Wyrok był zaoczny, gdyż Rutkowska w obawie kary na rozprawę nie stawiła się. Wobec tego sędzia polecił komisarjatowi pierwszemu aresztować skazaną.

Sz..-wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



W pogoni za ukochanym.

Zawiedziona miłość.

(x) 20-letnia Helena Krajewska, córka robotnika zamieszkałego w Bełchatowie, pokochała,

pierwszą gorącą miłością,

żołnierza, bawiącego na urlopie u krewnych w jej rodzinnem miasteczku.

Romans skończył sie jednak szybko. On wykorzystawszy naiwność Krajewskiej

wyjechał do Łodzi.

Helena tęskniła za nim bardzo, i kiedy on nie dawał znaku o sobie pokryjomu

opuściła dom rodzinny

i przyjechała do niego. Odnalazła go natychmiast, ucieszona umówiła się z nim na wieczór.

Nie przyszedł jednak. Zrozpaczona, bez celu poczęła się wałęsać po mieście. Do domu wrócić już nie mogła choćby ze wstydu. Na jednej z ulic ujrzała narzeczonego w

towarzystwie innej.

Sercem Helenki ścisnął niewysłowiony ból. Ciosu tego przeżyć nie mogła. Wbiegła więc do apteki i

kupiła jodyny

i wypiła ją, w bramie domu przy ulicy Kilińskiego 46. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił denatce natychmiastowej pomocy, przewożąc ją do szpitala miejskiego w stanie osłabionym.

WYJAŚNIENIE.

Z powodu niesłusznie krzywdzących pogłosek, wyjaśniamy, że wymieniony w krateczkach sądowych z dn. 7 kwietnia b. r. p. t. „Wesoły dzień urzędnika". Wincenty C. **nie jest** identyczny z p. Wincentym Ciemieńskim, urzędnikiem intendentury.

Podróż wieśniaczki do Łodzi w towarzystwie złodzieja.

Bieg na przełaj za stuzłotowym banknotem.

(n) Jadwiga Groblewska, młoda, korpulentna wieśniaczka z pod Sieradza, uciuławszy sobie nieco grosza

wybrała się do Łodzi.

Odprowadzona przez narzeczonego, ruszyła szosą prosto ku dworcowi kolejowemu w Sieradzu.

Do odejścia pociągu było jeszcze wiele czasu, przeto wykupiwszy bilet p. Jadwiga siadła na ławeczce na peronie i rozwinąwszy tobołek

zaczęła się posilać.

W pewnej chwili przysiadł się do niej dość elegancki facecik.

Jechał również do Łodzi. Pomiędzy nim a wieśniaczką zawiązała się rozmowa, w toku której przygodny towarzysz podróży dowiedział się, poco Groblewska jedzie do Łodzi i nawet

ile posiada pieniędzy.

Wiadomości jak dla złodzieja były zupełnie dostateczne, a że znajomym naszej wieśniaczki był „wiecznie podróżujący" złodziej kolejowy, znany dobrze policji, niejaki Walenty Pągowski, przeto będąc starym praktykiem w takich rzeczach zaczął panią Jadwigę nabierać na miłość, wiedząc dobrze o tem, że w podobnych wypadkach

kradzież zwykle się udaje.

Siedli do jednego przedziału, w którym prócz jedynego, drzemiącego w dodatku, pasażera, nie było nikogo.

Złodziej z miejsca wziął się do roboty. Wieśniaczka zaloty Walentego uważała za uczciwe i rozgadała się na dobre.

Przyjechali do Łodzi. Złodziej nie odstępował pani Jadwigi. Chodził z nią po sklejach, nosił paczki, oprowadzał po mieście pokazując godne ujrzenia budynki i t. p. czynił przysługi. Wreszcie nadarzyła się

odpowiednia chwila.

Przechodząc przez hale targowe przy ulicy Nowomiejskiej Groblewska wyciągnęła z za bluzki

stuzłotówkę,

chcąc ją rozmienić.

Walenty odetchnął z ulgą. Błysnąwszy pożądliwie oczyma, rzucił niesione paczki i wyrwawszy zdumionej tym postępkiem wieśniaczce 100-złotówkę zaczął uciekać.

Nim Groblewska ochłonęła ze zdumienia i zarazem przestrachu złodziej zniknął w ulicy Drewnowskiej.

Energiczna wieśniaczka nie dała za wygraną i krzycząc „łapaj złodzieja"

rzuciła się w pościg

i złodzieja przy pomocy przechodniów ujęła.

Groblewska odzyskawszy 100-złotówkę dokończyła załatwianie sprawunków i bogatsza w doświadczenie wyjechała do rodzinnej wioski. Walentego Pągowskiego, mającego na sumieniu wiele podobnych sprawek, osadzono w areszcie.

Domokrążna handlarka.

Sprzedaje galanterję i kradnie marynarki.

(x) Gitla Pinczewska handlarka galanterji zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej 22, zyskała w panu Leopoldzie Gamuńskim (Abramowskiego 32)

porządnego klienta.

Pan Leopold korzystając z dogodnych warunków zaproponowanych mu przez handlarkę

kupował garderobę na raty,

spłacając jej najakuratniej.

W dniu onegdajszym nadszedł dzień płatności ostatniej raty.

Pinczewska przyszła lecz pan. G. posiadał tylko część pieniędzy; chcąc uregulować należność przeprosił na chwilę Gitlę i pozostawiając ją samą w mieszkaniu wyszedł

pożyczyć niezbędną mu sumę.

Przez czas nieobecności pana Leopolda Gitla rozglądała się po mieszkaniu a zoczywszy

elegancką marynarkę

zręcznie ukryła ją pod chustką.

Gdy p. Gumiński uregulował ratę, handlarka wyszła.

Po jej odejściu poszkodowany spostrzegł kradzież więc czemprędzej zawezwawszy do pomocy policjanta udał się z nim do

mieszkania Pinczewskiej.

Po krótkich poszukiwaniach marynarkę odnaleziono porzuconą w sieni domu, tuż przy mieszkaniu Gitli.

Zaskoczona tem handlarka próbowała się tłumaczyć, mimo to powiedziono ją do pobliskiego komisarjatu.

Gitlę Pinczewską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wesoły flirt w tramwaju.

Smutne zakończenie.

(x) Franciszek Lisiecki, zamieszkały przy ulicy Szopena 6, był nadzwyczaj łasym na

wdzięki niewieście

i mimo podtatusiałego już wyglądu prawie każda spódniczka była zdolna zawrócić mu głowę.

W dniu onegdajszym pan Franciszek zmuszonym był wyjechać do Aleksandrowa. Przypadek zrządził, że zajął miejsce w tramwaju obok

jakiejś kobietki.

Spojrzał na nią z ukosa. Ładna buzia, wiele obiecujące spojrzenie zawojowały zupełnie niepoprawnego donżuana.

Nie zważając na siedzące z drugiej jego strony

podejrzane indywiduum

pan Franciszek zaczął się przymilać do nieznajomej.

Podczas tych zalotów owo indywiduum zręcznie przecięło kieszeń w ubraniu Lisieckiego i niemn. zręcznie skradło portfel zawierający oprócz dowodów osobistych około

170 złotych.

Dokonawszy kradzieży złodziej wyskoczył z tramwaju.

Umizgi pana Franciszka przerwał głos konduktora:

— Proszę za bilet!

P. Lisiecki sięgnął do kieszeni i znieruchomiał. Portfel znikł, a nadomiar złego kieszeń w nowym garniturze poprzecinano brzytwą.

Poszkodowany wszczął krzyk. Wkońcu pan Franciszek zmuszony był na najbliższym przystanku

wysiąść z tramwaju

i zameldować policji o dokonaniu kradzieży.

Odzyskany rower.

Jedna minuta nieuwagi.

(x)Pan Michał Stieber, wielki miłośnik sportu kolarskiego, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 5,

kupił sobie rower

kosztem dwuletnich prawie oszczędności.

Zadowolony wielce z dwukołowego nabytku pan Michał, zaniechawszy wszelkich przyjemności, oddał się z zapałem ulubionej rozrywce, czyniąc codziennie większe lub mniejsze

wycieczki.

Elegancki rower stał się powodem zawiści wielu znajomych; najwięcej zazdrościł Stieberowi — Edmund Graber, podejrzany osobnik bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym kiedy pan Michał

zostawiwszy rower na ulicy

wszedł do jednego ze sklepów przy ulicy Rzgowskiej, Graber obserwujący go zdaleka podbiegł szybko, wsiadł na maszynę i odjechał.

Manewr ten

nie uszedł uwagi poszkodowanego,

który nie biorąc nawet zakupionego w sklepie towaru, pobiegł za złodziejem.

Trudno jednak pieszo dogonić cyklistę, więc pan Michał zaniechał pościgu i udał się do pobliskiego komisarjatu, gdzie zameldował o

dokonanej kradzieży.

Sądził, że już mu przyjdzie przeboleć stratę roweru, gdy oto tego samego jeszcze dnia wezwano go do komisarjatu, gdzie ku wielkiemu zdumieniu

ujrzał swój rower.

Jak się okazało złodziej jadąc rowerem natknął się na patrol policyjny, a kiedy usiłowano go zatrzymać jako podejrzanego o dokonanie

kilku kradzieży,

porzucił rower i uciekł w krętych uliczkach przedmieścia.

R. M. AYRES. 69)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Padał deszcz, gdy przyjechaliśmy do stacji węzłowej, gdzie mieliśmy się przesiąść do pociągu pośpiesznego. Nigdy nie zapomnę tego poranka, chociażbym miała dożyć do stu lat. Byłam zmęczona, jak nigdy jeszcze w życiu i drżałam na całem ciele.

Mieliśmy godzinę czasu do odjazdu, poszliśmy więc do restauracji kolejowej, aby zjeść śniadanie.

Szkot nie mówił wiele; czyżby uznał, że popełnił szalony krok? Nie zapytałam go jednak o to.

— Powinna pani była cieplej się ubrać, — rzekł. — Na dworze dosyć chłodno.

— Nie przeziębię się, — odparłam, zaś po chwili dodałam: — Chciałabym posłać Marji depeszę, biedaczka napewno jest zaniepokojona moją nieobecnością...

Jego twarz drgnęła.

— Wszyscy dobrze wiedzą dokąd pani wyjechała, — rzekł, unikając mego wzroku.

— Tak pan myśli?, — zapytałam głucho.

Zamilkliśmy; mnie ciągle niepokoiło pytanie, co Janek i Marja powiedzą, gdy się dowiedzą o moim postępku. Czy ich zobaczę jeszcze kiedykolwiek w życiu?

Wyszliśmy na peron. Deszcz lał, jak z cebra i niebo zdawało się zlewać z ziemią w jedną całość.

Weszłam do pustego jeszcze wagonu restauracyjnego i usiadłam w jednem z wygodnych krzeseł. Zatopiłam się w rozmyślaniach.

Gdzie jest Olaf?

Mimowoli uśmiechnęłam się na myśl o zdumieniu, jakie go ogarnie, gdy wróci do „Pięciodworu" i spostrzeże, że mnie niema. Zwróciłam mu upragnioną wolność Czy postara się o uzyskanie rozwodu? Ta myśl zawsze mię przerażała. Ciotka Anna nigdy nie pozwalała mówić o tym temacie w jej domu. A teraz ja sama stałam przed tą możliwością.

Z pewnością nie wiele było rówieśniczek w moim wieku, któreby w przeciągu kilku miesięcy tyle przeżyły zmian, co ja. Czułam się o czterdzieści lat starszą od tej młodej dziewczyny, która pewnego poranku znalazła ciotkę Annę martwą w jej łóżku z uśmiechem, zastygłym na pomarszczonem obliczu.

Co onaby powiedziała, gdyby teraz żyła? Ja ją kochałam, ona zaś mnie obdarzała niemniejszą miłością. Cieszyłam się teraz, że jej już nie było między żyjącymi i nie widziała mego postępowania...

Moje małżeństwo było skończone! Zacisnęłam dłonie, aż mi palce zatrzeszczały w stawach....

— Ach, jak ja się boję, jak ja się boję! — szeptały bezwiednie moje usta.

Nic jednak w świecie nie mogłoby mię skłonić do powrotu, z wyjątkiem tego, co zaszło w tej chwili...

— Czy pociąg już odjeżdża? — zapytałam, słysząc kroki za sobą; byłam przekonana, że to Szkot wszedł do wagonu.

— Jeszcze nie zaraz, musimy poczekać chwilę, — usłyszałam tuż za sobą.

Z okrzykiem przerażenia obróciłam się ku mówiącemu...

Stałam twarz w twarz naprzeciw mego męża!

XVIII.

Nie mogłam wydobyć z siebie ani słowa. Olaf wziął wiszące na krześle okrycie i zbliżył się do mnie.

— Ubierz to, — rzekł. — Kapelusz także...

Jego głos brzmiał tak dziwnie że zaczęłam cała drżeć.

— Nie pójdę z tobą, — zawołałam podniecona do najwyższego stopnia. — Nie wrócę więcej do „Pięciodworu". Pojadę ze Szkotem do stolicy!

Olaf udał, jakby nie słyszał moich słów.

— Włóż na siebie okrycie. — powtórzył spokojnie.

Cofnęłam się o kilka kroków.

— Nie pójdę z tobą. — zawołałam. — Nie pozwolę sobie rozkazywać.

Na szczęście prócz nas nie było nikogo w wagonie.

Zamilkłam nagle, albowiem drzwi się otworzyły i do wnętrza wszedł Szkot. Chciał mi prawdopodobnie coś powiedzieć ale wtem wzrok jego padł na Olafa.

Nastąpiło kłopotliwe milczenie.

Olaf rzucił moje okrycie na krzesło i wyzywająco wetknął ręce w kieszenie spodni, spoglądając szyderczo na Szkota.

— No? — rzekł ironicznie.

Chciałam się zbliżyć do Szkota, ale mój mąż ujął mię brutalnie za ramię i odtrącił wstecz.

— Dziękuję panu, że się pan tak serdecznie zajął moją żoną podczas mej nieobecności, — rzekł z szyderczym chichotem, który się wrzynał w me serce, jak nożem.—Ale teraz pana już więcej mi nie potrzeba. Zabieram ją ze sobą z powrotem do domu...

— Nie pojadę z tobą! — zawołałam histerycznie. — Nie możesz mnie do tego zmusić...

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Obieżyświaty pod przyłbicą sportu.

Wśród turystów „dookoła świata" nie braknie łazików.

Chociaż --- niema reguły bez wyjątków.

W powojennych czasach rozgrasował się u nas niemal nagminnie typ turysty, podróżującego po świecie bez pieniedzy.

Wojaże tego rodzaju weszły w ostatnich kilku latach w mode i co pewien czas czytamy w prasie, lub obija sie nam o uszy wieść, że — znów zawitał do Łodzi człowiek taki a taki, przemierzajacy kulę ziemską od końca do końca — pieszo i bez pieniedzy.

RZECZYWIŚCI SPORTOWCY.

Wśród globtrotterów tego rodzaju sa, oczywiście, sportowcy, oddajacy sie z brawura i zamiłowaniem powzietemu zadaniu. Celem ich jest badź ustanowienie pewnego rekordu, badź wykazanie swej sprawności fizycznej i t. p.

Zdarza sie, że cel taki połaczony jest droga zakładu, równorzędnie z celem filantropijnym, jak to ostatnio miało miejsce u p. Kaczorowskiego, który jednocześnie dowiódł wielkiej sprawności sportowej i przysporzył kilku instytucjom filantropijnym sume kilkudziesieciu tysiecy złotych.

CZY WSZYSCY GODNI SA UZNANIA?

Rozumie sie, że tacy globtrotterzy zasługuja w zupełności na uznanie i poparcie Atoli — obserwujac mnożace sie stale objawy „globtrotterstwa" — trzebaby sobie przy okazji zadać pytanie, czy istotnie wszyscy ci „turyści bez pieniedzy" winni spotykać sie z naszem uznaniem i sympatja — bez zastrzeżeń? Czy istotnie wszystkich tych wedrowców ożywia wyłacznie bezinteresowny mniej lub wiecej szlachetny cel?

REKORDZISTA W PELERYNIE I FANTASTYCZNEJ CZAPCE.

Odpowiedzia na te pytania niech bedzie zagadkowa postać globtrottera, który w ubiegły wtorek w godzinach popołudniowych spacerował po ulicy Piotrkowskiej. Przyodziany w sportowa kurtke, małownicza peleryne tudzież dziwaczna, biało-niebieska czapke, kroczył dumnie, chociaż nieco śpiesznie w towarzystwie licznej czeredy biegnacych za nim gapiów i uliczników — oprowadzany spojrzeniami zdziwionych widowiskiem pasantów.

Wchodził do sklepów, by sprzedawać pocztówki ze swym wizerunkiem.

Zaintrygowany zjawiskiem tak częstego, przechodzącego już niemal w zwyczaj na regułę „globtrotterstwa", pozwoliłem sobie na zaindagowanie nowego rekordzisty, odnośnie jego celów i personaljów. I niemałe było zdziwienie moje, gdy — **mimo kilkunastominutowa indagacje — nie mogłem z „wedrownika", władajacego polskim wprawdzie słabo, ale w każdym razie wystarczajaco, w żaden sposób wydobyć, w jakim celu i skad idzie.**

Zasłaniał sie ogólnikami, bakajac coś łamana polszczyzna i nielepsza niemieczyzna o „Warszawie", „sporcie" i t. p., jednocześnie zaś mierzac mnie nieufnym, jakby zestraszonym wzrokiem i starajac sie, wcale niedwuznacznie, jak najpredzej pozbyć indagacji.

Fakt, że indywiduum to nie zgłosiło się również do żadnej z redakcyj pism łódzkich, niemniej nasuwa refleksje...

DLA KOGO?

Ostatecznie — bliski jest wniosek, że, bynajmniej nie wszyscy „globtrotterzy" sa rzeczywiście sportowcami. Wobec mnogości zjawiska trzeba nawet dać wyraz zgoła prawdopodobnemu przypuszczeniu, że niejeden ochaczem pod miano sportowca-globtrottera się podszywający młodzieniaszek zasługuje raczej na miano zwyczajnego obieżyświata, zaś rekordowa jego podróż godzi się nazwać zwyczajnie... włóczęgą, nikomu na nic niepotrzebna...

To takie przecież dla niejednego, który nie umie, czy nie chce, czy też wreszcie — nie może pracować, wygodne... Zwija sie mały tobołek i rusza sie w świat, bo można przecież być pewnym, że zasłaniałace mu sie przyłbica sportu dobrzy ludzie chetnie dopomoga.

I niejeden z tych turystów otworzyłby szeroko oczy, gdyby mu ktoś powiedział, że jest właściwie... włóczęga, chodzącym po proszonym chlebie, że z bezcelowego jego włóczenia się po świecie nie odniesie żadnej korzyści nikt, z wyjatkiem jego samego...

Nadeszła już wiosna, a wraz z nia namnoży sie znów łazików, przyda sie wiec, abyśmy byli wobec nich nieco powściagliwsi z poparciem, szacunkiem i uznaniem zasług — wiecej niż watpliwych. W żadnej dziedzinie bowiem nie braknie pasożytów... (faun).

—o—

Prawdziwy łodzianin.



Pan: — Czy tutaj jest bibljoteka?

Bibljotekarz: — Tak jest proszę pana. Mamy wspaniały księgozbiór. Czem mogę panu służyć?

Pan: — Czy mógłbym nabyć u pana dwa blankiety wekslowe?

W przytułku noclegowym dla kobiet.

Ofiara, jakich wiele.

Póki jeszcze 24-letnia Jadwiga Klekot miała opiekunów, żyła we względnym dostatku, z chwilą utraty ich nędza ostateczna

zajrzała jej w oczy.

Ci opiekunowie młodych i ładnych dziewcząt są bowiem bardzo kapryśni.

Głodna i bezdomna wałęsała się po ulicach miasta. Nikt nie chciał udzielić jej wsparcia. Zachorowała wreszcie i wtedy nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Późnym i zimnym wieczorem udała się do

przytułku noclegowego

dla kobiet przy ulicy Pańskiej 44.

Zasnęła snem kamiennym, nazajutrz rano jednak dostała silnego

krwotoku płucnego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, czyniąc odpowiednie zastrzyki i stwierdziwszy, iż stan jej zdrowia jest fatalny, pozostawił bardzo osłabioną na miejscu.

Dwukrotnie wzywano po tym wypadku pogotowie do nieszczęsnj Jadwigi Klekot. Ostatecznie chorą zabrano do szpitala.

Ubolewania godny jest fakt, iż do nieszczęśliwej istoty odnoszono się drwiąco i cynicznie.

Tragedja sędziwej staruszki.

Bez dachu i chleba.

Widownia smutnego wypadku stał się w dniu wczorajszym dom nr. 9 przy ul. Napiórkowskiego. Helena Płoska.

siwiuteńka jak gołab 70-letnia staruszka.

targnęła sie na swe życie, zażywajac większej dozy esencji octowej.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego zajął sie energicznie ratowaniem sędziwej denatki i odwiózł ja w stanie ciężkim do szpitala małż. Poznańskich.

Przyczyna rozpaczliwego kroku staruszki była

skrajna nedza

i brak dachu nad głowa na stare lata, dzieci bowiem nie chciały, czy też nie mogły zaopiekować sie matka.

ZAMIAST FELJETONU.

Miła wizyta.

Miałem wczoraj bardzo miłą wizytę. Przyszedł do mnie komornik.

— Gość w dom, Bóg w dom — rzekłem uprzejmie, pomagając mu zdjąć palto. I zauważyłem, że było ono bez kołnierza.

— Co się stało? — zapytałem ze współczuciem.

— Zwykła rzecz, — odparł mój gość, jak człowiek musi codzień złożyć kilkanaście wizyt oficjalnych, to może wreszcie kołnierz stracić.

— Obecnie nie ma pan już nic do stracenia. To tak samo jak ja, bo mnie z zeszłorocznego palta został tylko kołnierz. Może sie panu przyda?

— Karakułowy?

— E, gdzie tam, płócienny.

— Dziękuję. A czy pan ma jeszcze coś cennego, co można by opisać?

— Ogromnie mi miło poznać kolegę literata, — zawołałem ucieszony.

Niech pan opisze ten cudny widok jaki otwiera się z mojego okna na górę Zamkową. Te prześliczne drzewa, te stare mury, baszta...

— Nie warto, tego nikt nie kupi. Pan nie uiścił podatku magistratowi od psa, którego posiadał pan w 1923 roku.

— To pan jeszcze pamięta mojego Filusia? Zdechło biedactwo już dawno. Prawda jaki to był miły piesek, jak się łasił, szczekał, umiał służyć.

— Należy się 30 złotych a z zaległemi odsetkami od procentów za karę z powodu zwłoki 48 złotych groszy 99.

— Pan mnie zasmuca, — rzekłem, więc ta psina aż tyle była warta? Co za niepowetowana strata dla mnie. To widocznie musiał być rasowy pies, a ja się na nim nie poznałem...

— Czy pan więc skłonny jest zapłacić?

— Co? Komu?

— Magistratowi podatek...

— Od zdechłego psa? Pan dobrodziej żartuje sobie lekko w tak ciężkich czasach. Piesek już dawno zdechł.

— Ale podatek żyje.

— To źle. Wolałbym żeby było odwrotnie bez urazy.

— Więc zmuszony jestem opieczętować pańskie ruchomości na poczet należności.

— Czyń pan swą powinność, — powiedziałem, teraz dopiero odczuwając brak kołnierza przy paltocie gościa. Ten zaś usiadł i zaczął pisać. Pisał bardzo długo i wreszcie, podając mi pióro, powiedział.

— Teraz niech pan się podpisze.

— Pod pańskim utworem? Ani mi się śni. Przecież byłby to plagjat. Pan wie że za takie rzeczy można trafić do więzienia. Ustawa o prawie autorskiem jest już w Sejmie.

Komornik się zafrasował.

— Ale ruchomości... Ja muszę opisać.

— Pisz pan sobie zdrów. Zostawiam pana w mieszkaniu, bo sam muszę iść do miasta. Tylko niech pan mi kogoś obcego nie wpuści, uważa pan?

Oddaj wiadro, bo ja je znalazłem!

Wojowniczość woźniców.

— Oddaj wiadro, bo ja je znalazłem — krzyczał jeden woźnica.

— A ja je zobaczyłem, wiec jest moje! — upierał sie drugi.

Taki mniej wiecej dyskurs prowadzili przed domem nr. 5 przy ulicy Zielonej furmani Walenty Kopa i Józef Kozłowski,

wydzierajac sobie wzajem stare, znalezione na śmietniku wiadro.

W pewnym momencie zawrzała bójka na pięści, której przygladali sie liczni przechodnie.

Kres bójce położył dopiero przechodzacy posterunkowy, który

wojowniczym furmanom

spisał protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

—o—

SPORT.

Zawody atletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Podział programu na dwie części.

W dniach 13, 15 i 16 b. m. odbędą się w sali Ł. T. S. G. przy ul. Zakatnej zawody atletyczne o mistrzostwo okregu łódzkiego. Zawody te rozpadną sie na dwie części: zapaśnictwo, a wiec walkę greco-rzymską, oraz dźwiganie cieżarów, składające się z pięciu bojów — 1) rwanie jednoracz, 2) podrzucanie jednoracz, 3) rwanie oburacz, 4) podrzucanie oburącz, 5) wypychanie oburacz.

W zawodach powyższych udział wezmą najlepsi zawodnicy miejscowi, którzy wystąpią w barwach Siły, Barkochby i Sokoła. Jeśli chodzi o zapaśnictwo, to startować będą: Meyer, mistrz Polski wagi koguciej, Berger — 2-gie miejsce w wadze lekkiej na zawodach o mistrzostwo Polski oraz Minnich, Szkoda, Gross, Hiller, Schlauderbach i cały szereg innych. Dźwiganie cieżarów, które w Łodzi stoi na nader wysokim poziomie zgromadzi na starcie poza zawodnikami Siły i Sokoła także i atletów Barkochby, stanowiacych w tej konkurencji najwyższą klase polską, z Winnykamieniem, Zelkowiczem, Waingartenem, Herszlikowiczem i Langerem na czele.

Całość zawodów przedstawia sie wprost imponująco; nic też dziwnego, że wzbudziły one w sferach sportowych Łodzi ogromne zainteresowanie.

Dodać należy, że zawodnicy, którzy w nadchodzących mistrzostwach atletycznych okregu łódzk. zajmą czołowe miejsca, staną do rozgrywek o mistrzostwo Polski, które odbędą się niezadługo w Katowicach, przyczem ze względu na wysoki poziom atletyki łódzkiej, odegrają tam poważną rolę.

POLSKA — JUGOSŁAWJA.

Mecz ten odbedzie sie 19 czerwca w Warszawie.

Lekkoatletyczny mecz Polska—Jugosławja odbedzie sie definitywnie w dniach 19 i 20 czerwca w Warszawie.

MISTRZOSTWO WILEŃSKIEGO OZPN

42 p. p. na przedzie.

W mistrzostwie Wil. OZPN prowadzi obecnie 42 p. p. (5 p.) przed 1 p. p. leg. (4 p.), Wilja (4 p.), Kresovia (3p.), Pogonia (2 p.) i Makkabi.

DWA SENSACYJNE SPOTKANIA.

Pogoń (Lwów) Polonia.

Warszawa, 7. 5. (C-S). — W dniach 15 i 16 maja odbędą się w Warszawie dwa spotkania towarzyskie pomiędzy lwowską Pogonią i stołeczną Polonją.

Jazda zręczności na motocyklach.

Startowało 17 zawodników.

Poznań, 7. 4. (C-S) — Zorganizowane przez TS „Unia" zawody w jeździe zręczności na motocyklach wypadły niezwykle ciekawie. Startowało 17 zawodników, przyczem wyniki są następujące: 1) Gunsche bez punktów karnych, 2) Fischer von Mollart 35 pkt. karnych, 3) Kostrzyński 45 pkt. karnych, 4) kpt. Mańczak. Dodać należy, że Kostrzyński mistrz Polski w jeździe na motocyklach, Gunsch i kpt. Mańczak znani są dobrze Łodzi z zeszłorocznych zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe na motocyklach, w których brali oni udział.

Kolegjum sędziów W. O. Z. P. N. otwiera

kursy lekkoatletyczne dla sędziów piłkarskich.

Jak się dowiadujemy Kolegjum Sędziów WOZPN zamierza zorganizować kurs lekkoatletyczny dla sędziów piłkarskich mając na celu biegowe wyrobienie sędziów piłkarskich.

Turniej szermierczy dla instruktorów wojskowych.

Wyznaczone na najbliższy tydzień mistrzostwa Wojsk Polskich w szermierce, zostały definitywnie przesuniete na dnie 14, 15 i 16 maja. Zawody odbeda się w 3 kategorjach: florety, szable i szpady w lokalu Centralnej Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów w Poznaniu.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 50.—, Zurych 50.—, Berlin 39.70—40.50, wypłata na Warszawę 39.70—39.90, na Katowice — 39.80—40.00, na Poznań 39.60—39.80, Gdańsk 49.69—49.81, wypłata na Warszawę 49.19—49.31, Wiedeń czeki 67.00—67.50, banknoty 66.50—67.50, Paryż 316, Praga 329.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.85 7/16 — 4.84 5/8, Holandja 12.08 3/8, Francja 154.50, Belgja 159, Włochy 120.92,5, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25.06,5, Danja 18.58 3/4, Szwecja 18.15,5, Norwegja 22.55, Helsinfors 193.12, Praga 163.87, Wiedeń 34.45, Warszawa 50.00.

Paryż. Londyn 156.05, Nowy Jork 32.25.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.595—123.905, 100 złotych 49.69 — 49.81, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.545 — 123.855, na Warszawę 49.19 — 49.31.

Zurych. Paryż 16.35, Londyn 25.06, Nowy Jork 5:16,6, Berlin 1.23, Wiedeń 73.00, Warszawa 50.00, Budapeszt 0.72,2, Bukareszt 1.60.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.85 11/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.14, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 6. 5. Bawełna. **Otwarcie:** Lipiec 9.20, październik 8.99, styczeń 8.92. **Zamknięcie:** Maj 9.46, lipiec 9.34, październik 9.3, styczeń 9.05.

Nowy Jork, 6. 5. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 11.000, wewnątrz kraju 5.000, na kontynent 1.000. Loco 19.35, maj 19.06 — 08, lipiec 18.61 — 65, sierpień 18.27, wrzesień 17.72, październik 17.62, grudzień 17.50 — 53, styczeń 17.43 — 44, marzec 17.63 — 65.

Nowy Orlean, 6. 5. Bawełna. Loco 18.44, maj 18.44, lipiec 17.93, październik 17.14, styczeń 17.15, marzec 17.13.

Brema, 6. 5. Bawełna 19.87 — 19.90.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY NADAL ZWYŻKUJĄ.

Warszawa, 7. 5. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe 32.00, owies kongresowy pg. próby 33.50, otręby pszenne 27.00, żytnie 25.00, (25.00). Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny produktów żywnościowych kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.00 — 5.40 do 5.60; masło śmietankowe 6.00 do 6.50; jajka 1.75 — 1.90; za I-szy gatunek jaj (t. zw. wybieranych) żądano do 2.20; jajka skrzynkowe 1.65 — 1.75; śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.70; za 1 litr mleka płacono 30 groszy.

Drób: kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50 — 6.00; gęś 8.00 — 10.00; indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2.50 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.60 — 7.20 do 7.50; buraki 10.50 — 12.00; marchew 15.00 — 17.50; przedniejsza do 19 złotych.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kapusta zwykła 0.40 — 0.80; kapusta włoska 0.80 — 1.40; za kilogram cebuli płacono od 60 do 90 groszy.

Nowalje sprzedawano po cenach następujących: kalafior 2.50 — 3.00; szparagi 1.70 — 1.90; ogórek 1.00 — 1.60; główka sałaty 0.20 — 0.30; pęczek rzodkiewek 0.20 — 0.25.

Ponadto za kilogram suszonych grzybów płacono do 8 złotych, zaś za sznurki grzybów od 1.00 do 1.30.

Ruch na rynkach dość duży.

Wywóz polski do Czech pięć razy większy od przywozu.

Z Pragi donoszą:

Dane statystyczne czeskiego bilansu handlowego za miesiąc **marzec wskazują**, że w szeregu dostawców czeskich Polska zajęła drugie miejsce, bezpośrednio po Niemcach. Eksport nasz do Czech reprezentował w miesiącu tym wartość 128 **miljonów koron czeskich**, a więc o 19 milj. więcej, aniżeli w tym samym czasie r. ub.

Ogółem w ciągu pierwszego kwartału r. b. bilans naszych stosunków handlowych z Czechami wykazuje **stałą nadwyżkę wywozu nad przywozem, przeciętnie przeszło 100 miljonów koron miesięcznie.** Eksport czeski do Polski przedstawiał w miesiącach styczniu, lutym i marcu r. b. wartość 54 milj. tj. około 18 milj. miesięcznie, podczas gdy eksport polski do Czech w tymże okresie **wyniósł 360 milj.**, tj. przeciętnie 120 milj. miesięcznie.

Kryzys w angielskim przemyśle włókienniczym.

Skutkiem dość wysokich podatków oraz wygórowanych płac robotniczych, kalkulacja cen na towary angielskie a zwłaszcza bawełniane nie wytrzymuje konkurencji z towarami tej branży innych krajów nietylko w Ameryce lecz i w Europie. Ostatnio sytuacja w angielskim przemyśle włókienniczym o tyle się pogorszyła, że w szeregu ośrodków fabrycznych jak Oldhem i lanoschire kryzys objął fabryki zatrudniające około 20 milj. wrzecion mechanicznych. W związku z tem specjalne komisje przemysłowców łącznie z przedstawicielami rządu opracowują projekty zapobieżenia katastrofie.

Niepowodzenie prób hodowli bawełny na Węgrzech.

Narodowe stowarzyszenie rolników węgierskich dokonywało od szeregu lat prób zaprowadzenia hodowli bawełny na Węgrzech. Ostatnio zarząd tego stowarzyszenia wystosował do rządu węgierskiego memorjał w którym dowodzi, że wbrew pokładanym nadziejom, zarówno gleba jak i warunki klimatyczne nie okazały się dla hodowli bawełny na Węgrzech sprzyjającemi i że wskutek tego o plantowaniu bawełny nawet dla potrzeb krajowej produkcji nie może być mowy.

Śmiertelny spacer.

Dwóch ocalało, trzeci poniósł śmierć na miejscu.

Z Sosnowca donoszą:

W dniu wczorajszym trzech młodzieńców zamieszkałych w Zawierciu wybrało się w godzinach popołudniowych

na spacer do Łaz.

Idąc plantem kolejowym zauważyli, że od strony Łaz nadchodzi pociąg towarowy. Zeszli więc na

drugą stronę toru,

gdy wtem od strony Zawiercia nadjechał całą siłą pary pociąg osobowy. Pierwszy z nich zdążył przebiec przez tor i uszedł cało. Drugiego zaś niejakiego Adama Siewierskiego lokomotywa zaczepiwszy o bok odrzuciła z toru. Nieszczęśliwy doznał

silnego rozbicia głowy oraz złamania ręki.

Trzeci z towarzyszy Jan Duda dostał się pod koła pociągu i

poniósł śmierć na miejscu.

Gonitwa na śmierć i życie.

Kula bandyty przeszywa serce napadniętego.

Ze Stanisławowa donoszą:

Onegdaj w nocy dostali się złodzieje do zagrody Drohomireckich w Bednarowie. Obudzony ze snu Jan Drohomirecki postanowił po krótkim namyśle ująć ich i w tym celu wybiegł z chaty na podwórze, gdzie

spostrzegł 2-ch uciekających osobników.

Puścił się więc za nimi w pogoń — w tej chwili jeden z nich oddał do Drohomireckiego strzały, z których jeden

przeszył jego serce kładąc Drohomireckiego trupem na miejscu.

Zawiadomiona natychmiast o wypadku Ekspozytura policyjno-śledcza w Stanisławowie wysłała jednego z wywiadowców do Bednarowa wraz z psem policyjnym, który poprowadził wywiadowcę do

zagrody Mikołaja Aronina,

znanego w tutejszych okolicach bandyty.

Przy rewizji natrafiono na kompromitujące go ślady dokonanej zbrodni, wobec czego Aronina aresztowano i oddano władzom sądowym w Stanisławowie.

Pożar zagrody młynarskiej.

Ogień powstał z podpalenia.

Z Piotrkowa donoszą:

We wsi Góry Borowskie, gmina Łękawa, o godz. 1 po północy wybuchł pożar w zagrodzie młynarskiej, należącej do p. Władysława Rozpędka.

Pastwą płomieni stały się wszystkie zabudowania gospodarskie, za wyjatkiem murowanego śpichrza i młyna motorowego.

Na szczęście budynki, urządzenia domowe i gospodarskie były asekurowane.

Straty narazie nieobliczone.

Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona. Krążą jednak pogłoski, iż ogień powstał z podpalenia.

WIECZÓR HARCERSKI.

Koło Przyjaciół Harcerstwa przy szkole powsz. nr. 21 urządza na kolonie letnie dla Drużyny im. H. Sienkiewicza w dniu 9 maja r. b. w sali Tow. Śpiew. im. Moniuszki ul. Ogrodowa 34 — Wieczór Harcerski, połączony z zabawą taneczną. Na bardzo ciekawy program między innemi złożą się: inscenizacje 4-ej księgi Pana Tadeusza, śpiew solowy p. Szufleta oraz jednoaktówka.

Początek o godz. 5-ej po poł. Bilety od 50 gr. nabywać można wcześniej w szkole powsz. nr. 21 ul. Nowo-Targowa 24, zaś w dniu przedstawienia przy kasie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne — „SZTUKA" GALERJA W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cywilizacja"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Zigano herszt robójników"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kobiety na sprzedaż"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Szmulek Gałganiarz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Kiedy mężatka jest żoną"

„Luna" — „Ten, którego bija po twarzy"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Aż do skutku"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Czerwony Korszarz".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Człowiek w płonącej kuli"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Niniche".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „B. T. R."

Teatr Miejski — „Halka"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr 18 „Kiliński"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY", Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, staraniem Łódzkiego Towarzystwa Operowego dana będzie po raz pierwszy przygotowywana od kilku miesięcy opera w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki „Halka" w wykonaniu wybitnych sił zawodowych i amatorskich z Józefem Stępniewskim, tenorem scen jugosłowiańskich i Bronisławą Olecką na czele. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Jutro, sobota, o godz. 3 m. 30 po południu na przedstawieniu dla młodzieży szkół średnich, ukaże się po raz przedostatni przepiękna baśń poetycka M. Maeterlincka „Błękitny ptak". Ceny najniższe. Wielkie dzieło poety belgijskiego z takim przepychem wystawione na naszej scenie, ukaże się raz jeszcze również na przedstawieniu dla młodzieży w najbliższy czwartek, dnia 13 b. m. (święto Wniebowstąpienia). Po tym przedstawieniu „Błękitny ptak" wobec wyjazdu z Łodzi Ninki Wilińskiej zejdzie zupełnie z afisza.

Wieczorem po raz drugi „Halka" Moniuszki.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych, historyczna sztuka w 5 aktach M. Bałuckiego „Jan Kiliński" z udziałem całego zespołu artystycznego. Rolę bohatera szewca-pułkownika gra dyr. J. Pilarski.

W przygotowaniu świetna, tryskająca humorem operetka w 4 aktach p. t. „Córka pułku". Udział w operetce biorą najlepsze siły wokalne naszego zespołu z pp. Brandtówną i Urbańskim na czele. Nowe tańce i efektowne ewolucje przygotowuje baletmistrz B. Nowiński. Operetka otrzymuje nową oprawę w kostjumach i dekoracjach. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 w.

Od Wydawnictwa.

Z powodu podwyższenia cen papieru i materjałów technicznych, zmuszeni jesteśmy, aczkolwiek z wielką przykrością, podnieść cenę pojedyńczego egzemplarza naszego pisma do 15 groszy w sprzedaży ulicznej.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możność otrzymywania i nadal naszego pisma po dawnej niezmienionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 zł. 60 gr.

a dla robotników

po 2 zł. 20 gr.

(bez odnoszenia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(koszta inkasa), czyli że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy 2 zł. 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnoszenia).

W ten sposób wszyscy nasi prenumeratorzy nic na przeprowadzonej zmianie nie tracą.

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administr. „Łódzk. Echa Wiecz." Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Wydawnictwo dołoży wszystkich starań, aby zapewnić Szan. Czytelniczkom i Czytelnikom regularne, punktualne i wczesne dostarczanie pisma do domów.

Wypchany strach na torze kolejowym.
Nowoczesny żart.

Za Pabjanicami nieznani dotychczas sprawcy położyli na torze kolejowym

wypchanego stracha.

Kierownik pociągu spostrzegłszy leżącą postać na torze, zatrzymał parowóz i wówczas dopiero spostrzegł głupi dowcip niemądrych jakichś oberwańców.

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości ___ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorowi.

(podpis) ______________

Imię i nazwisko ______________

Adres ______________
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: ______________

Maszyny do prania-poszukiwane

28 pułk Strz. Kaniowskich poszukuje najnowszego typu komplet maszyn do prania bielizny, a mianowicie:

a) maszynę do prania z miedzianym bębnem o wymiarach mniej więcej około 600 m/m średnicy i 1000 m/m długości, do napędu mechanicznego.
b) wirówkę do odwadniania bielizny o wymiarach około 500 m/m średnicy 700 m/m wysokości do napędu mechanicznego.
c) motor elektryczny do napędu tych maszyn oraz innych o sile od 5 do 10 H. P.

Wszystkie wymienione maszyny mogą być używane lecz w dobrym stanie.

Firmy lub osoby, które miałyby takie maszyny na sprzedaż zechcą o tem w jaknajkrótszym czasie zawiadomić D-two 28 p. Strz. Kan. ulica Leszno Nr. 9, z podaniem ceny, oraz gdzie maszyny te można oglądać.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4
Nekrologi	25	„ „ „ „ „	4
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ułatowski.